

10 sierpnia 2007



Na wsi pod górkę

Małych dzieci jest na wsi proporcjonalnie więcej niż w mieście, ich edukacja jest droższa i potrzebniejsza, a samorządy wiejskie mają mniej środków niż miejskie – podkreśla Anna Blumsztajn, socjolog, koordynator programu „Gdy nie ma przedszkola” w Fundacji im. Jana Amosa Komeńskiego.

Małych dzieci jest na wsi proporcjonalnie więcej niż w mieście, ich edukacja jest droższa i potrzebniejsza, a samorządy wiejskie mają mniej środków niż miejskie – podkreśla Anna Blumsztajn, socjolog, koordynator programu „Gdy nie ma przedszkola” w Fundacji im. Jana Amosa Komeńskiego.

Tylko 36 proc. polskich dzieci w wieku 3-5 lat uczęszcza do przedszkola. To najniższy poziom upowszechnienia edukacji przedszkolnej w całej Unii Europejskiej, gdzie średnia wypada w granicach 80 proc. – W mieście poziom „uprzedzkolnienia” wynosi 55 proc., na wsi średnia wynosi ok. 15 proc. – podaje Anna Blumsztajn.

Sytuację mogłyby zmienić małe przedszkola wiejskie – tzw. mikroprzedszkola. W całej Polsce z pieniędzy unijnych powstają alternatywne formy opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym. Tworzenie ośrodków wspólnie z gminami rozpoczęła Fundacja im. Jana Amosa Komeńskiego. Niestety nadal brakuje uregulowań prawnych w tej dziedzinie. Może to spowodować, że stracimy unijne środki na upowszechnianie edukacji przedszkolnej.

– Projekt przepisów istnieje i od paru, jeżeli nie parunastu miesięcy tkwi w komisji sejmowej (...) Są pieniądze na edukację przedszkolną z EFS, ale nie bardzo wiadomo, na podstawie jakich przepisów samorządy wojewódzkie mogłyby je rozdysponować – tłumaczy Blumsztajn. – Chodzimy na posiedzenia komisji sejmowej, ale wydaje mi się, że nie ma woli politycznej „przepchnięcia” takiego projektu. Może nie jest to polityczny priorytet, za to z punktu widzenia EFS, a co za tym idzie – naszych samorządów – to jest bardzo ważne – dodaje.

Edukacja przedszkolna to zadanie własne samorządów. Oznacza to, że na edukację małych dzieci nie otrzymują one, tak jak w przypadku dzieci od pierwszej klasy szkoły podstawowej, pieniędzy od rządu tzw. subwencji oświatowej. W tej chwili jedyna forma dopuszczalnej edukacji przedszkolnej w Polsce to przedszkole, którego powstanie jest obwarowane obostrzeniami, dla biedniejszych samorządów wiejskich absolutnie nie do przeskokowania, bo szalenie podnoszą koszty. A w tych właśnie samorządach dzieci najbardziej na wczesnej edukacji by skorzystały – uważa Anna Blumsztajn.

Chodzi o takie obostrzenia, jak m.in. Karta nauczyciela, liczba godzin, przystosowanie budynków (wymogi Sanepidu), liczebność grup.

– Są oczywiście samorządy, które bohatercko utrzymują przedszkola dla dwadzieściora dzieci. Tam musi być leżakowanie, żywienie, odpowiednia infrastruktura. Ponieważ przedszkole jest drogą formą edukacji, samorządy ustanawiają dodatkowe opłaty. Rodziców na wsi często nie stać na taki wydatek. Polska wydaje na edukację przedszkolną porównywalną część budżetu do innych krajów UE, a dzieci nią objętych mamy prawie o połowę mniej – podkreśla koordynatorka programu „Gdy nie ma przedszkola” w Fundacji im. Jana Amosa Komeńskiego.

Obszerny wywiad z Anną Blumsztajn można przeczytać na stronie internetowej departamentu ds. kobiet, rodziny i przeciwdziałania dyskryminacji MRR www.rodzina.gov.pl

